Nr 215 Kraków, Środa dnia 22 Września 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Październik	zł. **1·35**	Na Październik	zł. **1·70**
Do końca roku	„ **4·—**	Do końca roku	„ **5·—**

Za granicą:

Do końca roku . .	zł. **6·—**
Na Październik . .	„ **2·—**

☛ **Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.**

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Piękna ta powieść, której druk rozpoczęliśmy w feljetonie naszego dziennika, ogłaszana w ostatnich miesiącach w odcinkach najwybitniejszego paryskiego dziennika „Le Temps“, stanowiła pierwszorzędny literacki wypadek dnia, a zwłaszcza przez czytelniczki rozchwytywana była z prawdziwym entuzjazmem Krytyka francuska w jednozgodnym chórze wita powieść jako niezwykłe zjawisko, łączące niepospolite zalety literackie z treścią szlachetną, z niezwykle interesującym napięciem wątka, z potęgą i barwnością wyobraźni. Mimo współczesnego tematu treść powieści rozsnuwa się na tle bohaterskich wypadków, ponieważ sięga do wojny francusko-niemieckiej z jednej strony, a z drugiej obejmuje ostatnią wyprawę Francuzów do Madagaskaru, wprowadzając także pomiędzy działające w powieści postacie, między innemi sylwetkę jednego z obecnych wodzów armji francuskiej, jenerała Duchesne, zdobywcy Tananariwy. Tak więc prócz innych uroków, piękny ten romans żołniersko-uczuciowy posiada wielki urok aktualności, co mu powinno nadać podwójną wartość w oczach czytelników dziennika.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty w celu uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika i ułatwienia nam uregulowania nakładu.

Pokój w Tofane.

Nareszcie po kilkumiesięcznych zabiegach dyplomatycznych zostały preliminarja pokojowe między Turcją a Grecją stanowczo ułożone, a w sobotę podpisane. W ciągu ośmiu dni ma je grecka Izba ratyfikować, a sułtan zatwierdzić. Najważniejsze postanowienia preliminarjów dotyczą zmiany granicy, wysokości odszkodowania wojennego i opuszczenia Tessalji przez wojska tureckie, a preliminarja nie przynoszą w tych punktach istotnie nic nowego.

Lekkomyślne nieobrachowanie się z własnemi siłami i polityczną sytuacją opłaci Grecja nietylko poważną sumą odszkodowania wojennego w kwocie czterech miljonów funtów tureckich, lecz także terytorjalną stratą i to wcale znaczną, bo obejmującą wielki szmat ziemi, na której rozgrywały się pierwsze krwawe zapasy i niezmiernie ważną pod względem strategicznym. W szczególności nowa, graniczna linja strategiczna ma obejmować miejscowość Kutsufliani, skąd wojska tajnego stowarzyszenia, smutnej pamięci Ethniki Hetairia, napadłszy na wojska tureckie, sprowokowały wypowiedzenie wojny, dalej wszystkie wzgórza około Zarkos, Gunitsa, Kutsochiros, wzgórza Akrotiri, sławny wąwóz Meluński, oraz wysokie wzgórza w okolicy Rhapsani. Turcy żądają oprócz tego odstąpienia im miejscowości Nezeros wraz z jeziorem, z pod którego cofało się prawe skrzydło armji greckiej w największym popłochu.

Opróżnienie Tessalji aż do linji Peregosu ma nastąpić w miesiąc po zabezpieczeniu wypłaty wojennego odszkodowania, nad którego wypłatą będzie czuwać międzynarodowa komisja kontroli finansów greckich.

Treść ogłoszonych warunków pokojowych wywołała w Grecji wielkie przygnębienie, a niezadowolenie ludności zwraca się w ostrej formie przeciw obecnemu prezydentowi gabinetu Rallisowi i byłemu prezydentowi Delyanisowi, którym patrjoci zarzucają brak stanowczości i przezorności w czasie prowadzenia wojny. Prasa grecka ubolewa w pierwszym rzędzie nad stratami terytorjalnemi, które, oddając wysokie pasma gór na północnej granicy kraju w ręce Turcji, odsłaniają granicę i uniemożliwiają należytą obronę najwajżniejszej granicy kraju. Rozgoryczenie jest tak wielkie, a namiętność tak silnie podsycona stronniczemi walkami, że zachodzi poważna obawa, by w dyskusji Izby nad preliminarjami nie odczuły się zbyt gwałtownie te walki i nie uniemożliwiły ratyfikacji preliminarjów pokojowych.

Ważniejsze punkty warunków brzmią, jak następuje: 1) Małe zmiany ze stanowiska wojskowego, a to na korzyść rządu cesarskiego, zastrzeżone są wspólnej decyzji na miejscu. Komisja mięszana złożona z pełnomocników obydwóch państw i wojskowych delegatów ambasad, oznaczy granicę. Ta komisja ukonstytuuje się w dniach czternastu po podpisaniu niniejszego traktatu, a postanowienia jej zapadają większością głosów.

2) Grecja zapłaci Turcji odszkodowanie wojenne w kwocie czterech miljonów funtów tureckich. Wypłata tej kwoty nastąpi bez szkody dla praw dawnych wierzycieli. W tym celu będzie ustanowiona w Atenach międzynarodowa komisja, złożona z przedstawicieli mocarstw, której bezwarunkowej kontroli podlegać będzie pobór i sposób użycia dochodów, przeznaczonych na opłatę wojennej kontrybucji.

3) Przywileje i swobody, jakich zażywali greccy poddani w Turcji przed wojną, pozostają bez zmiany nadal. Zarazem między Portą a Grecją zawarta zostanie umowa dla ochrony wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia interesów poddanych ottomańskich i obcych.

4) W czternaście dni po ratyfikacji niniejszego aktu, albo też jeszcze wcześniej, przybędą opatrzeni w potrzebne pełnomocnictwa delegaci greccy do Konstantynopola, aby z pełnomocnikami ottomańskimi ułożyć postanowienia stanowczego pokoju. Ten pokój zawarty zostanie na podstawie niniejszego układu i zawierać będzie między innemi klauzulami: postanowienia co do wymiany jeńców, ogólną amnestję, wolność wyemigrowania mieszkańców z odstąpionych obszarów, zarządzenia, mające na celu stłumienie rozbójnictwa, jak niemniej szczegóły, dotyczące odszkodowania strat, spowodowanych przez wypadki wojenne.

5) Aż do przywrócenia regularnej służby konsularnej, w obu krajach ustanowieni zostaną w dawnych konsularnych rezydencjach prowizoryczni ajenci, wypełniający swoją funkcję pod opieką i osłoną mocarstw, które przyjęły na siebie obowiązek ochraniania podczas wojny interesów poddanych greckich. Sprawy sądowe, których początek sięga czasów, poprzedzających wypowiedzenie wojny, między ottomańskimi i greckimi poddanymi, załatwiane będą na podstawie regulaminów prawnych, które obowiązywały przed wojną; późniejsze zaś wypadki traktowane będą według prawideł międzynarodowego prawa, na podstawie konwencji między Turcją i Serbją z d. 26 lutego i 6 maja 1896 r.

6) W razie nieporozumień, mogących zajść podczas układów między Turcją i Grecją, mają być kwestje sporne między jedną a drugą stroną interesowaną przedłożone sądowi rozjemczemu, złożonemu z reprezentantów mocarstw; orzeczenie jego będzie obowiązującem. Ten sąd rozjemczy będzie zbiorowo albo przez specjalnych delegatów państw interesowanych pełnił swoją funkcję i to wprost, albo za pośrednictwem specjalnych delegatów.

Artykuł końcowy: Niniejszy akt zostanie przedłożony Jego Ces. Mości do zatwierdzenia. To zatwierdzenie nastąpi w przeciągu dni ośmiu. Po upływie tego terminu zostaną tutaj zawarte warunki przez reprezentantów mocarstw przedłożone ich gabinetom, jak niemniej w Atenach ogłoszone, i wejdą w życie.

List barona Dipaulego.

Wiedeń 20 września.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

(δ) Otwarty list br. Dipaulego, przewódcy katolickiego stronnictwa ludowego, ogłoszony we wczorajszym *Vaterlandzie* stanowi, że się tak wyrażę, zdarzenie dnia, a dzienniki wszelkiej barwy komentują go w swój sposób. W liście tym najwybitniejszym ustępem jest to, co br. Dipauli mówi o swoim, względnie swojego stronnictwa stosunku do „tego rządu“. oświadczając, iż wobec rządu zachowa „wolną rękę“. Niemieckie dzienniki barwy liberalnej i narodowej widzą w tym ustępie rozluzowanie się ligi, mającej ich zwalczać i w głębi serca cieszą się z tego. Zdaniem mojem atoli jest ich uciecha przedwczesna, bo list br. Dipaulego jako taki nie może być uważany za objaw tego rodzaju, gdyż faktycznie wszystko, co się w liście znajduje odpowiada zupełnie stanowisku, jakie prawica zajmuje wobec rządu.

Nietylko bowiem br. Dipauli i jego stronnictwo, lecz wszystkie stronnictwa wchodzące w skład większości parlamentarnej albo raczej ta ostatnia zawarowały sobie wyraźnie „wolną rękę“ wobec rządu, co wyraźnie podniesiono na ostatniem posiedzeniu komitetu ściślejszego. Wobec „takiego rządu“ inaczej też być nie może. Większość parlamentarna, mająca swój program nakreślony ja[…] w projekcie odpowiedzi na mowę tronową, stoi […] nim solidarnie i będzie rząd popierała o […] o ile rząd nie czczemi słowami, lecz czynami […] stosuje się do programu tego. Ponieważ jednak […] tej chwili pomiędzy większością parlamentarną a rządem do żadnego porozumienia programowego nie przyszło, zatem tem bardziej posiada większośc parlamentarna a z nią i katolickie stronnictwo ludowe „wolną rękę“ wobec gabinetu.

Uciecha „naszych najserdeczniejszych“ jest zatem wręcz dziecinna. Solidarność prawicy stoi jak stała niezachwianie, a jeżeli nawet katolickie stronnictwo ludowe jest nieco rozstrojone, to dziś już można na pewno przypuszczać, że rozstrój ten zniknie bez śladu, gdyż w większości parlamentarnej nikogo nie majoryzują, tylko wszystkie uchwały w jej łonie zapadają za zgodą wszystkich jej części składowych.

W sprawie reformy aptekarstwa.

W sprawie reformy aptekarstwa posiadającej niewątpliwie ogólniejsze dla publicznego interesu znaczenie pomieściliśmy niedawno interesujące wywody p. Łuczki, zwracającego się imieniem ogółu posiadaczy aptek w bardzo ostry sposób przeciw referatowi magistra farmacji p. Antoniego Markowicza na zjeździe aptekarzy galicyjskich we Lwowie. Obecnie otrzymujemy odpowiedź p. Markowicza traktującą sprawę reformy aptekarstwa z punktu widzenia interesu pracowników aptekarskich. W imię zasady *audiatur*

et altera pars dajemy miejsce pismu p. Markowicza, sądząc, że sprawa może tylko zyskać na wszechstronnem rozpatrzeniu, jakkolwiek ubolewamy nad pewnym tonem osobistej animozji, jaki się wkradł do tej interesującej zresztą dyskusji. P. Markowicz pisze:

I. Przedewszystkiem wyrazić muszę Sz. Redakcji żywą wdzięczność, że dla dyskusji w tak ważnej jak „reforma aptekarstwa" sprawie otwarła gościnne łamy swego szanownego dziennika. — Że zjazd farmaceutów galicyjskich odbyty w sierpniu we Lwowie poruszył rzeczy ważne i kwestje żywotne, dowodzi okoliczność, iż z uchwałami na zjeździe powziętemi polemizuje się, zwrócić one zatem musiały u wagę jeśli nie ogółu to przynajmniej stron interesowanych. W ważnych rzeczach tocząca się dyskusja przedmiotowa jest pożądana i niejednokrotnie wydaje dodatnie wyniki, przyczyniając się do dobra ogółu. To też gdyby nie namiętny ton zastępcy przewodniczącego gremjum aptekarzy krakowskich cieszyłoby mnie niezmiernie to, że gremjum w spornych sprawach przez otwartą dyskusję chce doprowadzić do porozumienia.

Pragnąc treściwie i krótko przedstawić znaczenie i cel zjazdu farmaceutów galicyjskich, a zarazem zbić płytkie i tendencyjne zarzuty pozwolę sobie na na stępujące wyjaśnienia.

Ustawy zasadnicze dotyczące aptekarstwa postanawiają, że apteka, jako instytucja sanitarna, a nie przemysłowa może być tylko przywiązana do koncesjonarjusza i to osobiście — nie powinna być przedmiotem kupna ani darowizny, nie powinna być obciążona długami ani zastawami, a celem szybkiego dostarczania środków leczniczych publiczności, na każde 3—4 tysięcy mieszkańców winna się znajdować jedna apteka. Taki był stan do roku 1861 t. j. do czasu ery liberalnych rządów. W tym okresie, za wpływem nowego żywiołu nie mogącego dotąd przystąpić do aptekarstwa, do ustaw obowiązujących wprowadzono §§ 55 i 56 ustawy przemysłowej, mocą których apteki stały się przedmiotem geszeftu, tj. zamian, kupna, sprzedaży, wiana, dzierżawy itp. Prawa nabycie do uzyskania koncesji przez uzdolnienie fachowe, długoletnią praktykę zignorowano, natomiast kapitał stał się jedynym czynnikiem do pozyskania i wyzyskiwania przywileju. Jeśli się do tego doda zastój w kreowaniu nowych aptek w miarę wzrostu i potrzeb ludności, to wartość tychże zaczęła iść w górę, tak że np. posiadacz przywileju dostarczania lekow cierpiącej ludzkości w M. zażądał za aptekę 60.000 koron, w Podgórzu 130.000 koron itd. Któż na tem stracił? Oto pracownicy zawodowi, którzy skazani zostali na wyzysk ich pracy bez nadziei zdobycia w przyszłości samodzielnego stanowiska; ponosi ofiary i publiczność wskutek wysokich cen środków leczniczych.

Celem zjazdu galic. farmaceutów było omówić sprawy zawodowe i na drodze legalnej i otwartej zwrócić uwagę dotyczących czynników na wszelkie usterki zarówno w interesie własnym jakoteż całego społeczeństwa. Że argumenty przytoczone przezemnie w referacie nie są przesadzone i tak drastycznie przedstawione, aby osobom, acz zaproszonym, a na zjeździe nieobecnym, włosy na głowie stanąć mogły, stwierdzić są w stanie obecne na zjeździe we Lwowie osoby, a ogół przekona się, skoro referat w całości wydrukowany zostanie. Prosta ostrożność, że nie powiem bezstronność, powinnaby wskazać, że wnioskowanie o całości i wydawanie sądu o mym referacie z zapisków dorywczych i pobieżnych dziennikarskich nie jest właściwe. Nie jest prawdą jakobym napadał na rząd i aptekarzy nazywał niegodziwcami.

Na pierwsze nie dopuściłby komisarz rządowy, obecny na zjeździe; co do drugiego nie było podstawy i intencji obdarzania podobnymi epitetami pp. aptekarzy. Nie animozję osobistą, lecz cel wyższy przed sobą mieliśmy. Zestawienie sprzecznych z sobą „Verordnungów" i „Hofdekretów" nie jest jeszcze napaścią na rząd. Zarzutów naszych przeciw posiadaczom monopolu zawodowego nie generalizujemy, lecz podajemy fakty, które świadczą o nieprawidłowości istniejącej. Wykazanie w referacie usterek takich, jak posiadanie na raz dwóch aptek, jest faktem. Poruszono także o-bok tego sprzedaż apteki w Muszynie, a uzurpowanie przywileju na stałą aptekę w Krynicy przez tegoż sa-mego aptekarza. Dowodzi to albo ospałości władz, al bo świadomego nieprzestrzegania ustaw przez czynniki kompetentne. W wyborze przy udzielaniu koncesji nie przestrzega się słuszności, zasług i ciągłości pracy w zawodzie, lecz jest to rzeczą t. zw. „pleców", t. j. protekcji, aby koncesję zdobyć. Panu Łuczce znany jest zapewne przykład, gdzie obecnie świetnie majątkowo stojący aptekarz, niedaleko Krakowa, długi czas zawodu nie wykonywał, po trochu wegetował dzierżawkami aptek, a przy protekcji złowił koncesję na nową aptekę, którą już oddawna chce sprzedać za 130.000 koron, lub oddać za kaucją 40.000 koron i czynszem rocznym 12.000 koron w dzierżawę...

Mimo tego wszystkiego sprawy te na zjeździe traktowano objektywnie, ani też nie pokuszono się nigdzie w sposób nieparlamentarny napadać. Referat mój jest wyrazem zapatrywań ogółu farmaceutów, którzy włożyli na mnie ten zaszczytny obowiązek, abym rzecz opracował i w krótkości na zjeździe przedstawił. P. Łuczko przyznaje, że każdemu wolno drogą godziwą starać się o poprawę bytu swego, czy więc można ogółowi farmaceutów zarzucić, że droga jaką obrali, jest nielegalna, lub taka, któraby szerzenie waśni społecznej powodowała. Jako dobrzy obywatele kraju pragniemy sprawy nasze uregulować w drodze polubownej, w drodze wzajemnego zrozumienia sytuacji. (C. d. n.).

Z KRAJU.

Lwów dn. 20 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kornel Ujejski. — Zjazd radykałów ruskich.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest naturalnie zgon Kornela Ujejskiego, chociaż już od tygodnia codziennie przewidywany. Mimo, iż tej śmierci spodziewaliśmy się codziennie, wywarła ona głębokie wrażenie na szerokie masy, umiejące dzisiaj czuć więcej niż kiedykolwiek stratę wieszcza, którego niezawodnie nikt nie zastąpi. Kornel Ujejski przemieszkiwał dłuższy czas stale we Lwowie wtenczas, gdy dzierżawił dobra ziemskie Zubrze od tutejszej gminy. Jeszcze wówczas wywierał on potężny wpływ na opinję publiczną w kraju i poza obrębem poetyckiej działalności, w swoich „Listach z pod Lwowa" zabierał głos, z którym się nietylko opinja liczyła, ale większa część solidaryzowała się z nim. Gdy lat temu kilka przybył do Ujejski Lwowa na swój jubileusz, już był chory i przygnębiony. Nie przygnębiało go zwątpienie moralne, bo temu nigdy się nie poddawał i wierzył w jasną przyszłość naszą, ale trapiła go choroba cielesna, rozwijająca się powoli, lecz bezustannie. Pamiętam wtedy, sam Ujejski, z nieokreślonym uśmiechem na ustach, przy jakiejś sposobności oświadczył kategorycznie, że bynajmniej nie życzyłby sobie, aby go pochowano w Krakowie na Skałce — pragnie on spoczywać na cichym cmentarzu pod szemrzącemi drzewami, a nie wśród kamieni i pod dachem.

Gdy przewidywano rychły zgon wieszcza, w pewnych kołach poruszono myśl pochowania Ujejskiego w Krakowie, w grobie zasłużonych. Tymczasem dogorywający poeta na parę godzin przed śmiercią, odzyskawszy zupełną przytomność, powtórzył swoje życzenie, wypowiedziane przed laty. Czy to życzenie poety będzie w zupełności na przyszłość wykonane i czy najbliższa rodzina, która go ubóstwiała, zadość uczyni narodowym pragnieniom społeczeństwa i pozwoli później zwłoki przewieźć na Skałkę, tego nie wiem, ale jak na dziś, postanowiono drogie szczątki złożyć w dniu jutrzejszym na cmentarzu w Pawłowie pod Chołojowem. Ze Lwowa, w którym powiewają z licznych gmachów publicznych chorągwie żałobne, wybierają się na jutrzejszy pogrzeb delegacje

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(3) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Niepewnym głosem wyszeptał:

— Przez litość, pani, bądź ostrożną! Nie pod suwaj mi nadziei nie dającej widoków spełnienia... Jakaż matka oddałaby mi swą córkę, jakiż ojciec zgodziłby się na związek z dzieckiem nieznanego pochodzenia, wychowanym z miłosierdzia i litości?

Margrabina odpowiedziała z prostotą:

— Odetta pana wzywa. Stąd widzę jej znaki.

Valdret obrócił się z taką żywością, że pani de Ribeyran nie mogła powstrzymać uśmiechu. Nie wątpiła o tem, że ten dzielny chłopak kocha jej córkę całą siłą namiętnej miłości. Była bardzo wzruszona i zachwycona tym płomieniem młodzieńczego uczucia, które jaśniało na twarzy i tryskało z ognistych spojrzeń porucznika. A Odetta? Czy odpowiadała wzajemnością na jego miłość? Margrabina była niemal pewna, że Jan jest również kochany. Gdyby nie miała tej pewności, nie byłaby jednem nawet słowem podniecała niebezpiecznych marzeń młodego człowieka. Cóż więc mogło stanowić przeszkodę ziszczenia się tych snów, które obojgu młodym przyniosłyby nie dające się określić szczęście?

Opór margrabiego dałby się złagodzić i przezwyciężyć. Sam wpływ Odetty miałby w tym względzie największe znaczenie, a ona, jak się zdaje, podjęłaby się z przyjemnością roli orędowniczki. Jej prośbom margrabia nie byłby w stanie się oprzeć. A zresztą pan de Ribeyran pomimo chłodu okazywanego Janowi, żywił dla niego wielki szacunek i z uznaniem wyrażał się o jego przymiotach. Margrabina nieraz słyszała, jak stawiając go za wzór innym oficerom, mówił do nich: „Jest to człowiek bardzo prawego charakteru, wielkiej energji, niepospolitych zdolności wojskowych. Nie zdziwiłbym się, gdyby uzyskał wkrótce rangę szefa pierwszej rangi". Ona mu te słowa przypomni! Jakiegoż bardziej godnego zięcia mógł pragnąć margrabia de Ribeyran, który zawsze na pierwszem miejscu stawiał zalety patrjotyzmu i dzielności żołnierskiej.

Pani de Ribeyran widząc, iż Jan oddala się w kierunku Odetty, spiąwszy konia dogoniła go w kilku sekundach.

— Janie!

Porucznik się zatrzymał.

— Proszę nie opuszczać Odetty. Proszę czuwać nad nią, by nie popełniła jakiego szaleństwa i nie próbowała zbyt śmiałych skoków na tej niespokojnej klaczy.

Porucznik podziękował spojrzeniem.

Ah! onby oddał całe życie za roskosz i szczęście podobnego zadania! Pani de Ribeyran może być zupełnie spokojną..

Margrabina uśmiechnęła się znowu, widząc, jak ogromną radość sprawiła Janowi jej polecenie, będące oznaką jej życzliwej przychylności, a stanowiące o szczęściu dzielnego młodzieńca.

Jan galopem puścił się w stronę Odetty. Ziemia drżała pod uderzeniami kopyt, pędzącego jak wicher, konia. W duszy młodego porucznika szalała radość, szczęście, upojenie bezgraniczną nadzieją. Zdawało mu się, że powiew wiatru przynosi mu do ucha miłosne wyznanie, że drzewa wyciągają do niego ramiona, z szmerem pełnym obietnic i zachęty. Była to chwila przejmującej go na wskroś roskoszy, świetlny promień gwałtownego, przychodzącego niespodziewanie szczęścia, które się wdziera w duszę tak silnie, że nieraz graniczy nawet z cierpieniem.

Jakże zmienną, niepewną, bolesną prawie, potęgą jest odczuwanie szczęścia! Jest to rozmarzający sen duszy przenoszącej zawsze nadzieję i złudę nad rzeczywistość, płomienna ekstaza, pozostawiająca za sobą widmo przepaści, dreszcz śmierci, nie dająca się opisać tęsknota. To, co nazywamy szczęściem, co chcemy w życiu naszem posiadać stale, jest tylko przemijającą chwilą, która gdyby trwała ciągle, zużyłaby się przyzwyczajeniem. Ta sama przyczyna, która serce przejmuje dreszczem roskoszy, wstrzymuje także nieraz jego bicie. Szczęście innych wzbudza w nas uczucie zdziwienia. Nie możemy wogóle go pojąć, skutkiem czego wywołuje ono często niechęć i szydercze uśmiechy.

Stojąc przy swojej klaczy, Odetta, z wyrazem zniecierpliwienia na twarzy, nerwowo uderzała szpicrutą po sukni:

— Co się stało, Odetto — zapytał Jan. — Czy strzemię pani znajduje się zbyt wysoko? Może pani życzy sobie, bym je opuścił trochę niżej? — Odetta odrzekła tajemniczo:

— Czy masz pan przy sobie scyzoryk?

— Oto jest. Co pani chce zrobić? Pozwól się pani wyręczyć. Twoje ręce zbyt są do tego drobne i delikatne. — Odetta wzięła scyzoryk, przecięła pulisko i szybkim ruchem noża rozcinając rzemień prawie do samego końca, powiększyła otwór, którym przechodził języczek sprzączki. Nie zważając na to przeciągnęła strzemię i uśmiechnęła się wesoło.

— Ależ, zawołał Jan, Odetto!

— Ciszej. Ojciec się zbliża.

— Pani szuka zatem wypadku?

— Skądże znowu. Puślisko nie pęknie. A zresztą — i tak zupełnie jestem pewna siebie — nawet bez strzemienia.

Następnie widząc zbliżającego się ojca prędko i stłumionym głosem dodała:

— To pretekst tylko, który mi jest potrzebny. Zobaczysz pan zresztą...

Margrabia nagle podniesionym, dźwięcznym głosem wydał polecenie ruszenia z miejsca. W sposobie komendy znać było ton przywykły do rozkazywania, stanowczy, ostry, złagodzony tylko pod wrażeniem chwili, dobrym humorem i nadzieją świetnej zabawy.

— Dalej na koń, moje dzieci! Będziemy ścigać jelenia w okręgu Fausse-Montagne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

różnych stowarzyszeń i reprezentacja miasta z prezydentem, p. drem Godzimirem Małachowskim na czele. Pojadą również reprezentanci tutejszego Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wiem o tem, że Ujejski przed samym zgonem prosił, aby pogrzeb był bez żadnych okazałości — to jednak życzenie tylko w części może być wykonane, bo społeczeństwo, które tak głęboko wieszcz ukochał, cały się dla niego poświęcił, a proroczym swoim duchem i genjuszem w najcięższych chwilach krzepił i oczy mordowanego narodu kierował do jasnej twarzy naszych ideałów narodowych, wobec majestatu śmierci nie może i nie powinno zamknąć się tylko w tym głębokim smutku, lecz przez udział w pogrzebie swoich przedstawicieli musi zamanifestować publicznie wielką cześć i uwielbienie dla narodowego wieszcza, co się też niewątpliwie stanie.

Przechodzę do innych spraw. Jak już zapowiedziałem w jednej z poprzednich korespondencyj moich, rozpoczął się wczoraj w tutejszym domu robotniczym zjazd ruskich radykałów. Szczegółowego sprawozdania nie posyłam, musiałbym bowiem wypisać długą litanję frazesów, ujętych w formę jakichciś dziwacznie akademickich rezolucyj, o „podziale“ Galicji na ruską i polską, o „całej socjalistycznej Ukrainie“, której granice mają sięgać aż gdzieś tam pod Dniepr, o „wykupie gruntu“ z rąk pańskich dla chłopów i o innych bombastycznych rzeczach, które jeśli się kiedyś ziszczą, to chyba na księżycu. Zresztą, jeśli redakcja *Głosu Narodu* uzna za stosowne, to z dzienników lwowskich, które również zjazd ten ogólnikowo zbywają, powiadomi swoich czytelników obszerniej o zachceniach i fałszywych apetytach tej nielicznej falangi Rusinów, którzy zamiast żądać rzeczy praktycznych i możliwych, bujają wprawdzie nie po niebiosach, ale drapią się po jakichciś wertepach. Sam zjazd robi wrażenie jakiegoś odłamu socjalistycznych agitatorów, deklamujących i skarżących się raz na nutę dumki, to znowu kołomyjki, a wszystko to pragnie iść pod czerwonym sztandarem.

Ze zdziwieniem spostrzegliśmy na tym zjeździe osławionego p. Iwana Frankę, który nietylko że był jego uczestnikiem, ale honoracjorem, bo wybrano go na jednego z prezesów zjazdu. Brzydki był bardzo Voltaire, ale przecie w tej brzydocie dostrzedz można było pewną inteligencyjną potęgę — brzydota Franki jest po prostu wstrętna i gdy się na nią patrzy, nie można inaczej myśleć tylko, że taki człowiek musi być zły z gruntu. Ten p. Franko wzniósł między innemi okrzyk na cześć „wrogów“, gdyż oni przyczyniają się do podniesienia ducha ruskich radykałów. Jaka to szkoda, że p. Franko nie dał się jakim sposobem umęczyć — to dopiero byłyby owoce dla jego partji. O „wykupie gruntów“ z rąk pańskich, referował także ten p. Franko, ale radykalny ekonomista ruski nie wspomniał wcale, kto to ma dawać pieniądze na ten „wykup“, bo że, ani p. Franko, ani jego polityczni przyjaciele nie dadzą na ten szlachetny cel ani grosza — to chyba wątpliwości nie ulega. Jesteśmy nawet przekonani, że panowie propagatorowie „wykupu“ w pierwszym rzędzie chcieliby z niego korzystać, naturalnie za pomocą nowych Gontów i Żeleźniaków, a taka działalność należeć już chyba będzie nie tyle do ekonomji radykalno-ruskiej, lecz do policji i żandarmerji. Na zjeździe tym, członków duchowieństwa ruskiego nie widzieliśmy wcale. Jakiekolwiek mogą być zamiary takich zjazdów, na które co prawda szkoda nam i pieniędzy, bo z nich nikt nie odnosi najmniejszego pożytku, byłoby jednak dla samych wiecowników lepiej, gdy już tak koniecznie chcą bawić się w politykę i tworzenie wielkiej, „socjalnej Ukrainy“, aby przedewszystkiem nie pokazywali publicznie takich Franków, bo to nietylko zaszczytu nie przynosi zjazdowi i propagandzie, ale je dokumentnie dyskredytuje. *Zet.*

Z ziem polskich.

Warszawa d. 20 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cisza. — Kto i jak o nas dyskutuje. — Rozpoczęcie roku szkolnego i język polski. — Nad czem pedagogowie rosyjscy namyślają się. — Nowy dziennik ugodowy. — Pogłoski o zmianach w teatrze.

W naszej wielkiej polityce nie zanosi się na żadne zmiany na lepsze. Jesteśmy teraz przedmiotem publicystycznej dyskusji w dziennikach rosyjskich. Ile redakcyj w Petersburgu i Moskwie, tyle o nas opinij i tyle rad dla rządu, co ma z nami zrobić, skoro śmy się okazali tacy potulni, przyczem jedni pragną, aby nas tak utuczyć ekonomicznie, żeby nas łatwiej i smaczniej zjeść było można, drudzy chcieliby bez tuczenia wchłonąć nas w swoje cielsko, a są i tacy, którzy nam wskazują świetną misję w Azji. O tem jednak, aby Polacy w swoim własnym kraju rodzinnym rozwijali się po bożemu i po ludzku, najmniej słychać, a jeśli coś padnie uczciwszego od takiego ks. Uchtomskiego w *St. Peters. Wied.*, to tutejszy *Warsz. Dniewnik* nazywa to rozpalaniem nas i zachęcaniem do snucia politycznych fantazyj, a te, według szacownego zdania, są najzgubniejsze dla Polaków, którzy powinni siedzieć cicho, nic nie chcieć, do niczego nie mieć pretensji i czekać cierpliwie, aż się staną takimi idjotami politycznymi, żeby ich w formie prawowitych Moskali Rosja przycisnęła do swego macierzystego serca.

Nawet p. Nabludatiel, tutejszy korespondent do *St. Peters. Wied.*, którym jest p. Margrafskij, pułkownik warszawskiej żandarmerji, niejednokrotnie wchodzi w kolizje z *Warsz. Dniewnikiem* i, znając nas widać dobrze, wie o tem, że czy taka, czy owaka rusyfikacja na nic się nie zdała, bo nic z niej nie będzie dla Rosji i jest tak fizycznie niemożebna, jak przeniesienie wody z Bałtyckiego do Czarnego morza.

Rozpoczął się zatem nowy rok szkolny u nas i w systemie edukacyjnym co do naszej młodzieży nie zaszły żadne zmiany, chociaż się ciągle prawi o dobrych chęciach p. kuratora Ligina. A prawda, tutejsze dzienniki doniosły, że nauczanie języka polskiego w gimnazjach przeniesione zostało z godzin po za szkolnych na godziny szkolne, to jest, że lekcje języka polskiego odbywać się będą pomiędzy godziną dziewiątą zrana a trzecią popołudniu. Bardzo pięknie, ale dzienniki nie dodały, że te lekcje języka polskiego pozostały nadal n a d o b o w i ą z k o w e i że to nauczanie języka polskiego dla młodzieży rdzennie polskiej ma się tak jak dawniej praktykować w języku rosyjskim. I jeszcze w rosyjskich sferach edukacyjnych toczy się wielce charakterystyczna i wielce pedagogiczna narada, mianowicie czy młodzieży polskiej nie zabraniać w murach szkolnych rozmawiania po polsku, bo dotąd wolno jej mówić po rosyjsku, po francusku, po niemiecku, po żydowsku nawet, byleby nie po polsku. Cudowna pedagogja, przeciwko której podobno występuje p. Ligin, ale tradycje apuchtinowskie wśród tutejszych rosyjskich wychowawców są tak zakorzenione i tylu posiadają cichych i głośnych „diejatieli“, że *nec Hercules contra plures* i p. Ligin, zdaje się, nie da sobie rady z obskurantyzmem i głupotą panów profesorów rosyjskich. Prawdopodobnie zostanie ta kwestja nierozstrzygnięta i przyjdzie w formie „ugodowej ulgi“ w ten sposób, że na rozmawianie po polsku dzieci naszych będą się patrzeć przez palce, to jest, że jakiś uczciwszy człowiek będzie udawał, że nie słyszy, a jakiś pedagog z pod ciemnej gwiazdy będzie na dzieci wymyślał i karał je.

Krążą tu pogłoski o założeniu drugiego polskiego codziennego pisma, któreby prowadziło politykę, tak nazwaną „ugodową“. Podobno p. Pilz krząta się koło założenia takiego dziennika, dotąd jednak nie zdecydowano się, czy ów ugodowy nowy organ ma wychodzić w Warszawie, czy też w Petersburgu.

Zapewne sobie przypominacie, że przed laty wychodziła w Warszawie codzienna *Chwila*, apostołująca „zlewanie się“ Polaków z Rosją — redagował ją niejaki p. Przyborowski, a wydawał, jak powszechnie utrzymywano, za pieniądze pochodzące z nieczystego źródła. *Chwila* nie znalazła ani gruntu, ani prenumeratorów w naszem społeczeństwie, subwencję cofnięto, dziennik przestał wychodzić, a p. Przyborowski tak się skompromitował, że do tego czasu obmyć się nie może i formalnie kryje się po różnych oficynach dziennikarskich. Otóż, nazwisko p. Przyborowskiego zaczyna się obecnie wydostawać na fale ugodowej polityki i zapewniają mnie, że i on myśli o łowieniu ryb w mętnej wodzie, czyli o założeniu ugodowego dziennika w Warszawie. Stara się obecnie o pieniądze, bo swoich nie ma. Czy znajdzie — wątpię, przynajmniej nie nasze, ale nie jest nieprawdopodobnem, że p. Pilz, który się tu ciągle kręci, nie weźmie sobie p. Przyborowskiego do pomocy i nie zrobi sobie jakiej „ugodowej“ filji w Warszawie. To pewna, że z tych fermentacyj ugodowych, jak na teraz przynajmniej, nasz ogół nie ma żadnego pożytku, ale wyłaniają się rozmaitego autoramentu *chevaliers d'industrie*, którzy mogą obłowić się nieźle.

Z małej polityki mam do zanotowania, że p. pułkownik Andrejew z prezesostwa teatralnego niebawem usunięty zostanie i to z największą pewnością. Uporczywie utrzymują, że zastąpi go p. Wrotnowski, albo hrabia, nie margrabia Wielopolski. Idzie także na emeryturę p. Vaqueret, ale o jego zastępcy jest głucho i wtedy dopiero padnie wybór na kogoś, gdy nowy prezes będzie mianowany i sam sobie wybierze i przedstawi pomocnika do zatwierdzenia.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 20 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Odjazd króla sjamskiego. — Z życia paryskiego. — Kult buddyzmu w Paryżu. — Co zarabiają artyści i artystki w Paryżu? — Klara Gambetta.

Po kilkudniowym pobycie król sjamski opuścił mury Paryża. Wizyta ta podjęta w dyplomatycznej myśli postawienia na stopie przyjaznej stosunków Sjamu do Francji, nie pociągnęła za sobą żadnych rezultatów, gdyż sympatje angielskie króla sjamskiego stanęły na przeszkodzie jakimkolwiek głębszym wynurzeniom. Przyjęcie chłodne i ceremonjalne ze strony prezydenta Faura wskazywało na pewną rezerwę, która poprzestając na pokojowym stosunku nie chce go ożywiać i wprowadzać w stadjum bardziej przyjazne.

Przed kilkoma dniami zmarła tu Róża Ponpon. Obok Kory Pearl była ona jedną z najgłośniejszych gwiazd półświatka drugiego cesarstwa i podobnie jak ta ostatnia skończyła w ostatniej nędzy w przytułku szpitalnym. Niegdyś posiadała konie, powozy, wille, brylanty i stroje; znano ją w całym Paryżu i ubiegano się o jej znajomość. Przejażdżka w jej towarzystwie po lasku bulońskim, „Closerie de Lila“ lub „Jardin Mabille“ uchodziła za zaszczyt i pociągała za sobą wybuchy zazdrości ze strony mniej szczęśliwych. Jeszcze w latach 1890 i 1891 miała liczne grono wielbicieli. Stopniowo jednak gasnąć poczęło powodzenie i dnia pewnego znalazła się naraz *diva* eleganckiego świata bez dachu, przytułku i chleba. Jedyną spuścizną jaka jej pozostała, była gruba wiązanka listów miłosnych, pochodzących od rozmaitych więcej i mniej znanych osobistości.

Pewien zbieracz autografów ofiarował jej za te listy kilkanaście tysięcy franków, ale nawet za tak wysoką cenę nabyć ich nie zdołał. Do ostatniej chwili stanowiły one lekturę byłej śpiewaczki, która pod wpływem sióstr zakonnych, gorącą pod koniec życia okazywała skruchę, żałując swej lekkomyślności i zmarnowanej młodości.

W Paryżu, gdzie każde dziwactwo, choćby najnieprawdopodobniesze znajduje swych zwolenników rozszerzył się ostatniemi czasy także kult... buddyzmu. Przed tygodniem obchodzili właśnie francuscy wyznawcy Buddy sześćdziesięcioletnią rocznicę istnienia tej religji we Francji. Niezwykła ta ceremonja, pod przewodnictwem naczelnego kapłana Dharmapala, zgromadziła wielu ciekawych. — Uroczystości były bardzo proste. Po odśpiewaniu kilku rytualnych hymnów, wezwał przewodniczący wszystkich obecnych, by prowadzili życie spokojne i przykładne, w szczególności zaś wstrzymywali się od alkoholu i dręczenia zwierząt. Następnie opasał wszystkich obecnych wyznawców Buddy jedwabnym żółtym sznurem, który ma być symbolem okręgu ziemskiego i pobłogosławiwszy ich wezwał do rozejścia się „w skupieniu i ciszy“.

Jeden z francuskich tygodników, interesujących się teatrem, rozesłał do znakomitszych artystów i artystek listy z zapytaniem, jakie są ich dochody.

Odpowiedzi wypadły jak następuje: Baryton opery francuskiej Faure, imiennik prezydenta, pobiera 76.000 franków rocznie, Alvarez pierwszy tenor tejże opery 78.000. Jan Reszke podczas występów w New-Jorku, pobierał 5000 marek za występ, oprócz tego zaś miał zapewniony udział w dochodach z przedstawienia. Niektóre śpiewaczki teatrów „Varietés“ mają większe pensje, niż ich koleżanki z oper. I tak np. miesięczna gaża Ivette Quilbert, występującej obecnie w „Champs Elysées“ wynosi 12,000 guldenów. Sarah Bernhardt za występ otrzymuje 720 fl. Coquelin i Réjane są także tylko od występów płatni i to w sumie 408 fl. W komedii francuskiej pierwsze siły otrzymują stałą pensję 6000 fl. rocznie, i mają prócz tego gwarantowane benefisy i tantjemy. Widzimy więc, że artyści paryscy nie mrą wcale głodem!

Potomność nie zawsze umie uczcić zasługi swych znakomitych mężów. Leon Gambetta był osobistością najbardziej może popularną w trzeciej rzeczypospolitej. Dziś kuzynka jego, znana w kołach muzycznych pod imieniem Klaryssy, a nosząca to samo nazwisko co uwielbiany niegdyś trybun ludowy znajduje się obecnie w ostatecznej nędzy. W kołach republikańskich na wiadomość o tem, zapanowało silne wzburzenie, składki posypały się jak z rękawa, tak, że dziś panna Klara Gambetta jest względnie nawet zamożną. Ale pomimo to, dostało się republikanom w Paryżu kilka złośliwych uwag ze strony wielu umiarkowanych i socjalistycznych dzienników.

K. W.

Część urzędowa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 września b. r.: 1. Wyznaczyć Jana Barnę, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Lisku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Lisku; Jana Dyakowa, nauczyciela kierującego szkoły 5-klasowej w Jaworowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie. 2. Zamianować zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Józefa Piątkowskiego w gimnazjum I. w Przemyślu; Błażeja Gawora i Gerarda Felińskiego w III gimnazjum w Krakowie; Tadeusza Dropiowskiego w gimnazjum św. Anny w Krakowie; Jana Koczwarę w gimnazjum w Wadowicach; dr Jerzego Żuławskiego w gimnazjum w Jaśle; Jana Aloizego Schadena w szkole realnej we Lwowie; Wiktora Adama Szelągowskiego, Józefa Sroczyńskiego i Jana Załuskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

3. Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Bronisława Starzeckiego z Jarosławia do III gimnazjum we Lwowie; Antoniego Olberka z gimnazjum w Tarnopolu do gimnazjum w Złoczowie; Bogdana Hoffa z gimnazjum w Kołomyi do szkoły realnej w Krakowie; Adama Cehaka ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Tarnopolu; Adolfa Beera ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Tarnowie. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków dnia 22 września.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Maurycego, biskupa męczennika i Tomasza z Wilan.

W kościele św. Wojciecha jutro po wotywie rozdawanie opłatków z wyciskiem „Święta Teklo, módl się za nami“.

Kalendarz rybacki. Od połowy września łowić wolno wszelką rybę wyjąwszy łososia i pstrąga.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 29, zachód przypada o godzinie 5 minut 36, długość dnia godzin 12 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 22-go września o godzinie 7 rano, barometr 735.7, termometr 8,4 C., wilgotność 87%, wiatr północno-wschodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 22 września: **„Na cel dobroczynny“**, komedja w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga [po raz trzeci].

We czwartek, 23 września: **„Walka motyli“** (Die Schmetterlingschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermana [po raz 8].

W piątek, 24 września: **„Rewizor z Petersburga“**, kom. w 5 aktach N. Gogola [po raz 3], popul.

W sobotę, 25 września: **„Wesele Fonsia“**. krot. w 3 akt. Ryszarda Ruszkowskiego [nowość].

W niedzielę, 26 września: **„Wesele Fonsia“**, krot. w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 2].

Kupujcie tylko u chrześcijan!

†

KORNEL UJEJSKI.

Prezydent p. Friedlein otrzymał od rodziny ś. p. Ujejskiego telegram dziękujący za propozycję przewiezienia zwłok ś. p. Kornela do grobu zasłużonych na Skałce, ale odmawiający stanowczo propozycji.

Imieniem Towarzystwa Biblioteki Prawników Uniwersytetu Jagiellońskiego, przesłał Wydział tegoż synowi ś. p. Kornela Ujejskiego następujący telegram: „Wielmożny Roman Ujejski Chołojów. Synowi Nieśmiertelnego Kornela wyrazy głębokiego współczucia po stracie ojca, wielkiego syna Polski; cieniom poety „boleści i nadziei“ wyrazy chołdu i religijnej czci, przesyła Wydział Towarzystwa Biblioteki Prawników Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Baczakiewicz*, prezes. *Gryziecki*, sekretarz“.

Z Chołojowa piszą: „Poeta konał przytomnie prawie do ostatka, dopiero od soboty wieczora sen zmorzył chorego i niemal nie schodził już z powiek jego do godziny pół do dwunastej w południe, w niedzielę, w której to chwili wielki duch wieszcza narodu uleciał z tego świata.

Czcigodny starzec czuł się bardzo dobrze w ostatnich czasach po odbytej kuracji; wyglądał nawet czerstwo i chętnie odbywał częste przechadzki na świeżem powietrzu. Na jednej z takich przechadzek musiał się Ujejski przeziębić i to zapewne pogorszyło stan zdrowia sędziwego poety i spowodowało katastrofę. Choroba nie pozostawiła śladów widocznych na pięknej, zawsze aureolą wieszczą otoczonej twarzy, która pozostała prawie niezmienioną,

Ciało spoczywa w domu wśród kwiecia i światła— w trumnie metalowej, w której zostanie złożone w grobie na cmentarzu miejscowym.

Pogrzeb prowadzić będzie przyjaciel i spowiednik nieboszczyka, ksiądz Skalski, proboszcz z Radziechowa, w asystencji licznego duchowieństwa z wszystkich okolicznych parafij. Ks. Skalski również przemówi nad otwartym grobem. O ile dotychczas wiadomo, na pogrzebie ma wygłosić mowę żałobną imieniem kraju p. marszałek hr. Stanisław Badeni“.

Poniedziałkowe posiedzenie Rady m. Lwowa poświęcone uczczeniu pamięci wieszcza rozpoczęło się o godzinie wpół do 7 wieczorem. — Zagaił je prezydent miasta dr Małachowski stosownem przemówieniem. Radni stojąc słuchali mowy. Następnie zawiadomił p. prezydent Radę, iż na pierwszą wieść o zgonie śp. Kornela Ujejskiego polecił wywiesić chorągwie żałobne z gmachu ratusza i wysłał kondolencyjną depeszę na ręce syna wieszcza. R. Michalski postawił z kolei wniosek, ażeby Rada wysłała na pogrzeb do Pawłowa deputację z kilku jej członków, która złoży wieniec na grobie poety, oraz zamówiła nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kornela, które odbyć się ma w przyszłym tygodniu. Rada wniosek ten jednogłośnie uchwaliła, poczem wybrano deputację złożoną z pp.: prezydenta Małachowskiego, wiceprezydenta Szajera, oraz radnych Terenkoczego, Bardasza, Riedla, Ihnatowicza, Ciuchcińskiego, Getritza i Szwejkowskiego. Deputacja wyjechała wczoraj o godzinie $3\frac{1}{2}$ rano rozstawnymi końmi.

R. Romanowicz postawił jeszcze wniosek, ażeby Rada przyczyniła się także do bardziej trwałego uczczenia pamięci narodowego wieszcza, a mianowicie podniósł myśl, zgodną z dążeniami i zapatrywaniami poety, ażeby Rada m. Lwowa utworzyła stypendjum im. Ujejskiego dla włościańskiego dziecka. Mowca prosił o regulaminowe traktowanie wiosku przez odesłanie go do sekcji V, co też Rada uchwaliła jednogłośnie.

W dalszym ciągu z Chołojowa piszą: „Cała kapliczka, w której znajdują się drogie zwłoki Ujejskiego, przybrana jest zielenią. Kaplica nie może pomieścić osób tłumnie cisnących się do trumny poety. Przed ołtarzem od wczesnego rana msze święte odprawiało duchowieństwo obu obrządków. O godzinie wpół do 12-tej zwłoki zostały z kapliczki przeniesione do cerkwi miejscowej, skąd po nabożeństwie wyprowadzone na cmentarz w uroczystym pochodzie. Przy wyniesieniu zwłok z kapliczki przemówił ksiądz kanonik Skalski, poczem śpiewało „Echo“ ze Lwowa pieśni żałobne. Po nabożeństwie w cerkwi pochód pogrzebowy udał się na cmentarz miejscowy.

Nad otwartą mogiłą poety na cmentarzu przemówił pierwszy imieniem kraju, marszałek hr. Badeni. Następnie imieniem miasta Lwowa wygłosił mowę żałobną prezydent dr Małachowski, wreszcie imieniem młodzieży polskiej pożegnał wieszcza prezes lwowskiej Czytelni akademickiej, p. Wróblewski.

Po skończonym obrzędzie pogrzebowym chór „Echa“ lwowskiego odśpiewał wśród wielkiej ciszy „Z dymem pożarów“, według układu Jana Galla. Śpiew wywarł silne wrażenie. Pogoda do końca pogrzebu“.

* **Rada miejska** odbędzie we czwartek posiedzenie poufne, celem ukonstytuowania biura wodociągowego.

Wręczenie orderu p. Teodorowi Baranowskiemu odbyło się wczoraj w południe w mieszkaniu sędziwego prezesa Izby handlowo-przemysłowej wobec licznych reprezentantów Izby handlowej i rodziny. Ceremonji przypięcia zaszczytnej odznaki cesarskiej dopełnił p. delegat namiestnictwa, radca dworu Laskowski, po nader pięknej przemowie. W przemowie swej p. delegat podniósł cnoty i obywatelskie zasługi znakomitego obywatela miasta i kraju.

Jubileusz J. Eks. Zborowskiego. W dniu 21 września br. członkowie nadprokuratorji i prokuratorji państwa w Krakowie, składali życzenia ekscelencji, prezydentowi sądu wyższego Zborowskiemu, z powodu jego pięćdziesięcioletniej służby. Radca dworu i nadprokurator państwa przemówił przy tej sposobności jak następuje:

„Ekscelencjo! Należy to do bardzo rzadkich wypadków, żeby po ukończeniu 50-letniej ciężkiej pracy w publicznem zawodzie cieszyć się, niestarganą siłą fizyczną i z pełni władz umysłowych nic nie uronić.

Taki los stał się Twoim udziałem Ekscelencjo.

W czerstwem zdrowiu i przy świeżym umyśle spoglądać możesz na owoce długoletnej i mozolnej Twej pracy z zadowoleniem, gdyż ją nietylko Najjaśniejszy Pan tylokrotnie uznał, ale nadto dodatnio i z wdzięcznością oceniają osoby bliżej Ciebie stojące, które są świadkami Twej działalności — które w końcu ocenia całe społeczeństwo.

Surowy i niemal bezwzględny dla siebie, wyrozumiały dla innych, jako sędzia i przełożony niezachwiany w zasadach i poglądach, które uznałeś za słuszne, właściwem pojmowaniem i poczuciem obowiązków stałeś się Ekscelencjo wzorem niedoścignionym. Nie dziw więc, że nietylko sądownictwo w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale i dalsze koła biorą w dzisiejszej uroczystości serdeczny udział.

Racz przyjąć Ekscelencjo także od nas, jako przedstawicieli instytucji, tak zbliżonej do sądownictwa, dla której jesteś zawsze życzliwym i łaskawym, zasłużony hołd i z serca płynące życzenie, oby Cię Bóg jak najdłuższe lata zachował w czerstwem zdrowiu“.

Ekscelencja Zborowski, dziękując za składane mu życzenia, zaznaczył, że od czasu objęcia przez radcę dworu Szymonowicza posady nadprokuratora, pomiędzy prokuratorją, a sądem panowała zawsze harmonja, która w wysokim stopniu przyczyniła się do korzystnego wymiaru sprawiedliwości i w serdecznych wyrazach dziękował za to radcy dworu Szymonowiczowi.

O godzinie 10 zebrał się w sali cały skład sądu krajowego wyższego i wszyscy urzędnicy biur pomocniczych z wiceprezydentem p. Żeleskim na czele, który do jubilata przemówił w te słowa:

„Ekscelencjo! Dziś upływa pół wieku od dnia, w którym pierwszy raz ślubowałeś Bogu i Najjaśniejszemu Panu poświęcić się zawodowi sądowemu.

„W tę 50-letnią rocznicę Twej służby, która zapisała się tak chlubnie w dziejach sądownictwa naszego kraju, zgromadzeni tu członkowie sądu, mającego zaszczyt pracować pod Twym bezpośrednim kierownictwem, wynurzają Ci z głębi serca najszczersze uczucia hołdu, wysokiej czci i prawdziwej wdzięczności.

„Uznania swych zasług niepotrzebujesz od nas, bo mówią one za sobą same, głosi je każdy znający nasze stosunki, a odszczególnienia, jakieś otrzymał od Tego, któremu wszyscy służymy, dały temu uznaniu już tylokrotnie zaszczytny wyraz; — wyrazu jednak wdzięczności, tego może najszlachetniejszego i najcenniejszego z przymiotów człowieka, — wdzięczności jaką w tym dniu uroczystym głęboko odczuwają szczerze Ci oddani podwładni, — jego przyjęcia odmówić nam nie możesz.

„Wdzięczni jesteśmy Ci nietylko za Twe osobiście doznane względy, ale głównie za to co zdziałałeś dla naszej instytucji — o czem wiele i obszernie dało by się mówić — wdzięczni jesteśmy za ten piękny i naśladowania godny przykład, jaki dawałeś przez pół wieku całym pokoleniom sądowym bez przerwy i wytchnienia i jaki dajesz ciągle z niestrudzonym zapałem i z podziwienia godną wytrwałością.

„Przyjm zarazem serdeczne dzięki za dar uczyniony sądowi wyższemu. Ofiarowane portrety dotychczasowych prezydentów będą nader cenną i miłą pamiątką tak dla nas, jak i dla naszych następców, a portret ofiarodawcy budzić będzie wdzięczność jeszcze u potomnych.

„Oby Bóg dozwolił Ci Ekscelencjo w najdłuższe lata pracować z tą iście niespożytą świeżością umysłu, jakiej Ci mimo wieku dotychczas nieposkąpia— oby przykład, jaki dajesz swą służbą, przyświecał długo jeszcze kierowanym przez Ciebie hufcom sądowym, a przeświadczenie o należycie spełnionym obowiązku i szczere zadowolnienie, jakie odczuwać musisz z tak dzielnie i chlubnie spełnionego półwiekowego dzieła, oby Ci zatarło wszystkie przykrości, jakie spełniając je kiedykolwiek doznałeś!

„To życząc Ci z całego serca wołamy pełną piersią: Nasz Ekscelencja niech żyje!“

Na to życzenie i okrzyk odrzekł czcigodny jubilat w te słowa:

„Łaskawi Panowie! Raczyliście się zgromadzić, aby mi w 50-letnią rocznicę wstąpienia do urzędu, złożyć życzenia i utwierdzić mnie w miłem przekonaniu o Waszej życzliwości. Wyprowadzam ten wniosek ze słów, które JWP. Prezydent mój zacny przyjaciel swą świetną wymową do mnie wyrzec raczył. Za te uprzejme i zaszczytne dla mnie słowa jak i za złożone mi życzenia, składam Panom najszczersze podziękowanie, załując, że wzruszony i rozrzewniony tą owacją, którą mnie Panowie zaszczyciliście, nie zdołam dać wyraz moim uczuciom.

Ileż to z 50-letnim urzędowaniem łączy się wspomnień, wrażeń, niepowodzeń, przygód, ileż w dzisiejszych czasach Panom nieznanych upokorzeń, zawiedzionych nadziei związanych ze zmianą ustroju państwowego. Przeróżne zaiste przechodziłem koleje losu. Wspomnę tylko, że po ukończeniu studjów prawniczych, nie hołdując wstecznym zasadom, nie znalazłem pomieszczenia w żadnym urzędzie powiatowym. Byłem przeto zmuszony rozpocząć karjerę jako djurnista przy Magistracie lwowskim, jakoś w jakiś czas zostałem bezpłatnym kancelaryjnym praktykantem i w tym charakterze złożyłem 50 lat temu t. j. dnia 21 września 1847 r. przyrzeczenie służbowe.

Po upływie dwóch lat zostałem auskultantem sądu szlacheckiego w Stanisławowie, a gdy mi po czterech latach powiedziano, że nie mogę się spodziewać dalszego awansu, przyjąłem posadę instruktora sądu w Huszta. Przez 7 lat daremne były moje usiłowania, abym otrzymał posadę auskultanta.

Zajścia październikowe w r. 1848 postawiły mnie w stan rozporządzalności i w tym to czasie zostałem sędzią powiatowym w Tłumaczu, a następnie w Brodach, a po długich dopiero latach, będąc kilkakrotnie pominięty, otrzymałem posadę radcy sądu krajowego. Potem zmieniły się stosunki na lepsze. Łasce Najwyższego zawdzięczam, że długie lata służby nie zniechęciły mnie, żem nie podupadł na siłach i doczekał się ukończenia 50-go roku służby. Lecz i wytrwałość ma swe granice. Granice te zakreśla czas. Nawet najsilniejszy dąb, który się nie ugnie przed burzą, musi uledz wpływowi czasu, aż w końcu strupieszeje i runie. Tak te i z siłami fizycznemi i umysłowemi człowieka. I one muszą uledz wpływowi czasu i pracy, a trzeba tu sił świeżych, aby sterować nawą sądową. Moje usiłowania nie podołałyby, gdyby nie niestrudzone wyręczanie mnie przez JWP. Prezydenta i PP. Radców w dokonaniu prac około organizacji sądownictwa i gdyby nie usłużność granicząca z poświęceniem mego sekretarza, gdyby nie usiłowania wszystkich Panów, za co wam wyrażam mą wdzięczność i podziękowanie.

Zapewniam panów, że lata, które miałem zaszczyt przewodniczyć sądowi wyższemu, policzam do najładniejszych lat mej służby i że moich współpracowników zachowam w wdzięcznej i niewygasłej pamięci.

Z tem zapewnieniem łączę podziękę za czynione mi życzenia i owację, jaką mi urządzić raczyliście. Przyjmuję dzięki za to, że przyozdobiłem salę wizerunkami mych poprzedników, przez co chciałem oddać cześć ich pamięci“.

P. prezydent Zborowski uczynił sądowi apelacyjnemu dar z siedmiu portretów swoich poprzedników. Portrety planotypowe zdobią salę prezydjalną krajowego sądu wyższego.

Następnie składał życzenia cały skład sądu krajowego z prezydentem p. Brasonem i wiceprezydentami pp.: drem Morelowskim i Uhr-Stebelskim na czele, później ekspozytura prokuratorji skarbu, Izba notarjalna w komplecie, dyrektor policji dr Korotkie

wicz, dyrektor Bibljoteki p. Estreicher, dalej radca dworu i burmistrz Podgórza p. Garbaczyński, wrescie generalicja krakowska z JE. Alborim na czele. Izba handlowo-przemysłowa z p. A. Mendelsburgiem oraz poseł do Rady państwa dr Ferdynand Weigel i wiele osób z miasta.

Oprócz życzeń w słowach nadeszło mnóstwo telegramów z całego kraju i zagranicy.

Jubileusz. Trzydziestoletni jubileusz życia zakonnego obchodził w dniu 3-go września b. r. O. Rudolf Churain T. J. superjor rezydencji OO. Jezuitów w Stanisławowie, w kółku swych braci zakonnych i najbliższych przyjaciół. O. Churain znany jest w szerokich kołach Krakowa, gdzie jako minister rezydencji i administrator kościoła św. Barbary przez lat ośm z prawdziwym zaparciem się pracował, rozwinąwszy swą apostolską pracę na wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Śmiało o nim można powiedzieć, że pracował tak dla wielkich jak i maluczkich tego świata. Dziwna słodycz charakteru, miłe obejście i świetna wymowa jednały mu też wszędzie przyjaciół licznych, ma bowiem O. Churain ten wielki dar od Boga jednania sobie ludzi z którymi się tylko gdziekolwiek styka, gdyż nikt od niego bez słowa pociechy i zachęty nie odchodzi. Żal też był ogólny, gdy Kraków opuszczał, zyskał zaś Stanisławów, który dziś już cały zna i czci O. Churaina, dokąd z woli swych przełożonych został przeniesiony na urząd przełożonego rezydencji. Kościołek OO. Jezuitów niedawno ukończony dziś już wobec rozwiniętej pracy przez O. Churaina nieraz pomieścić nie może pobożnych wiernych, który się schodzą by usłyszeć słowo Boże głoszone usty O. Churaina. Jubileusz jako uroczystość domowa odbył się zupełnie prywatnie, bardzo jednak podniośle, do czego przyczyniła się bardzo obecność O. Szczepkowskiego, byłego prowincjała OO. Jezuitów, obecnie stale w Stanisławowie mieszkającego. Wilję uroczystości, zgromadziwszy cały dom, w nader serdecznych wyrazach przemówił O. Szczepkowski do jubilata przypominając mu tę chwilę kiedy lat temu trzydzieści, jako rektor i magister Nowicjuszów w Starejwsi przyjął go jako 15-letniego młodzieńca do zakonu. Wzruszony do łez O. superior dziękował O. Szczepkowskiemu i zgromadzonym braciom za te dowody pamięci i życzenia. W sam dzień celebrował uroczystą wotywę O. Churain przy asyście Ojców przy pięknie żywymi kwiatami przystrojonym wielkim ołtarzu. Chór gimnazjalistów wykonał cały szereg ślicznych utworów w czasie mszy św. na głosy. Na tem zakończyła się uroczystość a liczne telegramy i listy nadeszłe świadczą aż nadto jaką czcią i poważaniem otoczone jest nazwisko O. superiora Rudolfa Churaina T. J.

* **Mianowania.** Profesor seminarjum nauczycielskiego we Lwowie dr Adam Kuliczkowski, przy sposobności przejścia w stan spoczynku, otrzymał tytuł ces. radcy. Inspektor podatków konsumcyjnych w Krakowie Staszczyk, otrzymał złoty krzyż zasługi.

„Gwiazda". Walne zgromadzenie Towarzystwa rękodzielników polskich „Gwiazda" odbyło się w lokalu stowarzyszenia dnia 13 b. m. o godz. 8-mej wieczorem. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, po zdaniu przez skarbnika rachunków kasowych za rok ubiegły, po zdaniu sprawozdania z czynności wydziału i bibljotekarza, przystąpiono do nowych wyborów. Wybrano na prezesa p. dra Fel. Konecznego, wiceprezesem Fr. Sękawskiego, sekretarzem M. Sakowskiego, skarbnikiem J. Łopatkę, bibljotekarzem Lachera B. Do wydziału weszli pp.: J. Leliciński, Fr. Michalski, K. Janicki, M. Ryszka, M. Madeja, L. Starski i J. Wiciński.

Do komisji kontrolującej wybrano: p. J. Szancera, J. Jankosza i Stef. Kuśnierczyka. Zakończono zgromadzenie wzniosłemi mowami i pieśnią „Jeszcze nie zginęła".

Z Harmonji. Mimo, że serja koncertów popularnych pierwotnie zapowiedzianych zakończyła się koncertem w zeszłą niedzielę, powzięto myśl urządzenia w niedzielę najbliższą jeszcze jednego koncertu popularnego w miejskim parku dra Jordana, z przeznaczeniem dochodu na sprawienie pożarem zniszczonych przyrządów gimnastycznych.

Myśl ta zasługuje ze wszech miar na poparcie ogółu krakowian, a wątpić nie można, że licznym swym udziałem w koncercie Harmonji złoży cały Kraków dowód przywiązania do instytucji wysoce humanitarnej, założonej i utrzymywanej staraniem zasłużonego prezesa Harmonji.

* **Komisja podatkowa** i administracja podatkowa poszukują odpowiedniego pomieszczenia. Podajemy to do wiadomości chrześcijańskich właścicieli realności.

* **Krakowski Klub cyklistów** urządza na zamknięcie bieżącego sezonu sportowego, wyścigi w sobotę 25 b. m. na szosie mogilskiej. Biegów będzie trzy. Bieg pierwszy t. zw. „Zamknięcia sezonu", na 20 klm., bieg drugi t. zw. „Starszych" na 5 klm. i bieg trzeci t. zw. „Pocieszenia", na 10 klm., dla tych, którzy w r. b. żadnej pierwszej nagrody nie otrzymali. Bieg pierwszy i drugi otwarty jest dla wszystkich galicyjskich cyklistów i członków klubu, bieg trzeci tylko dla członków Klubu. Dla każdego biegu przeznaczone są po trzy nagrody w medalach złotych i srebrnych, wpis 2 kor., dla członków Klubu 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje drugi kapitan p. Tadeusz Wierzbicki, Kraków, ul. Kopernika 25. Komisji sportowej przysługuje prawo nieprzyjęcia zgłoszenia i zwrócenia wkładki osobom nie należącym do Klubu, bez podania powodów tegoż nieprzyjęcia. Start i meta przy 4-tym słupku kilometrowym, ze względu na lepszą od tego punktu drogę. Początek o godzinie $3^1/_2$ po południu. Spodziewany jest liczny udział miejscowych i okolicznych cyklistów.

* **Przepełnienie sal szkolnych** ma być tak wielkie w tym roku, iż przeszło po 70 dzieci mieści się w jednej ubikacji szkolnej. Dowiadujemy się, że obecnie w sekcji szkolnej panuje to słuszne przekonanie, iż nauczyciel ludowy choćby najgenjalniejszy, w jednej sali więcej niż 50 dzieci uczyć nie może.

* **Znana zaszczytnie** chrześcijańska firma p. Ignacego Rajała, słynna z pięknych obić i dywanów, przeniesie się wkrótce do własnego domu w Rynku na narożniku ulicy Wiślnej i św. Anny.

* **Budowa podkopu** postąpiła o tyle, że dziś nastąpiło już ścisłe odgraniczenie ulicy Lubicz po jednej i drugiej stronie od właściwego podkopu. Nie trzeba dziś być sceptykiem, aby stanowczo twierdzić, że karambole przy dojeżdzie do dworca między tramwajami, fiakrami, wozami ciężarami i ludźmi, będą na porządku dziennym. Możeby dobrze było w hotelu Europejskim urządzić filję stacji ratunkowej i podwoić siły eksponatury policji na dworcu?

* **W formie koronki brabanckiej** opuściła się część dachu nad probostwem św. Szczepana! Przy pierwszym większym śniegu, zawali się dach i wiązanie dachu. A jak tam wewnątrz ładne jest podstęplowanie! Cała nadzieja w pożarze, iż gnach ten tak zapalny, stanie się pastwą ognia, a wtedy może znajdą się władze i pieniądze funduszu interkalarnego na restaurację probostwa, które dzisiaj wzbudza litość, śmiech i wzruszenie ramionami nad cierpliwością pewnych sfer. Gdyby to był tak żydowski hajder... Et, nie warto mówić, szkoda słów!

* **Kronika policyjna.** Panu Horakowi i pp. Karczom, po nader mozolnem ściganiu, powiodło się w ostatnich dniach wyśledzić i pochwycić całą bandę złodziei, grasującą po Ludwinowie, Dębnikach, od Zwierzyńca w ulicy Żabiej, ulicy Michałowskiego i t. p. Do bandy tej należy Ludwik Witek, zwany „kominiarzem" (niedokończony szewc, mający lat 17, jest najniebezpieczniejszym złodziejem, po rynnach wdrapującym się do okien mieszkań piętrowych). Za nim idą: Zygmunt Tondera, Józef Grochal, Stanisław Paździor, Jędrzej Legutko, Jan Łomzik, Józef Matuszny i Józef Tokarz. Do tej paczki wliczają się jeszcze Dawid Klinger i Dawid Stuber. Ci dwaj żydkowie wprawdzie nie kradną, ale za bezcen kupują co tamci ukradną. Stuber za dwie bransoletki, zegarek i naszyjnik, wszystko ze złota, zapłacił aż 3 guldeny (!).

Szajka ta popełniła niezliczone kradzieże przeważnie przez okna. Witek ostatnio wszedł przez okno I piętra do mieszkania pp. Górków przy ulicy Michałowskiego l. 14, a kiedy został spłoszony, wyskakując oknem skaleczył sobie nogę szkłem. Złodzieje ci prowadzili życie cygańskie, mając legowiska w cegielniach, w stogach siana, w brogach, w krzakach i rowach pod mostami, tak, że trudno ich było pochwycić i trzeba było nielada sprytu, aby ich podejść, gdyż mieli zawsze swoich ptaszków, to jest chłopaków, który gwizdaniem ostrzegali przed grożącem niebezpieczeństwem. U p. Horaka jest cały skład skradzionego złota i poszkodowani dla rozpoznania swoich rzeczy mogą się zgłaszać do biura bezpieczeństwa publicznego, ulica Kanonicza l. 24.

Z dyrekcji poczt otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 1 października br. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Wiśniowa koło Sędziszowa, powiat Ropczyce.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 7 lipca br. l. 29.695 przenosi się urząd pocztowy w Gorzycach z dniem 1 października br. do miejscowości Wrzawy.

Oklaski w teatrze. Dyrekcja teatru lwowskiego wydała okólnik do artystów. W okólniku tym znajdujemy taki ustęp: „Zakorzenił się zwyczaj, iż artyści oklaskiwani wśród aktu, wychodzą napowrót na scenę, aby publiczności podziękować. Ponieważ cierpi przez to i sztuka i publiczność, gdyż osiągnięty doskonałą grą artystyczne złudzenie rozwiewa się, akcja doznaje nienaturalnej przerwy, przez co napięcie artystów dalej grać mających, jako też publiczności śledzącej dalszego toku akcji słabnie — przeto podaje się do wiadomości, iż odtąd za oklaski, którymi publiczność odznaczy pewne wybitniejsze chwile w czasie aktu, artyści nie będą dziękować natychmiast, ale dopiero po ukończeniu aktu." Zupełnie słusznie.

Dzielny Lueger wydalił ze służby kilku wiedeńskich nauczycieli ludowych — żydów, którzy ośmielili się szerzyć socjalno-demokratyczne teorje wśród dzieci szkolnych. Można pojąć, jaki gwałt wszczął się wśród żydowskiej dziennikarskiej psiarni! Połączyła się z nią antysemicka niegdyś *Ostdeutsche Rundschau*, organ osławionego Wolffa, która się oburza, że dr Lueger nie pamięta o tem, iż należy szanować religijną drażliwość nietylko katolickich ale i żydowskich dzieci! Artykułem tym zerwała czerń narodowo-niemieckich obstrukcjonistów z Schönererem na czele wszelką z antysemityzmem wspólność, co oczywiście antysemityzmowi tylko na dobre wyjść może.

Propinacja w Żywcu. Z Żywca piszą do nas: W *Głosie Narodu* z dnia 12 września b. r., w korespondencji z Białej, podpisanej R. B., podana była wiadomość o objęciu propinacji bialskiej i żywieckiej przez p. Leszka Wiśniowskiego, właściciela dóbr Wołostkowa i oddzierżawienia tejże p. Baltazarowi Boguckiemu inżynierowi i współwłaścicielowi żywieckiej fabryki sukna. Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, iż sprawa jest zupełnie inna. P. Wiśniowski, ratując pobór krajowych dodatków konsumcyjnych, które dzierżawił od kraju zbiegły Jakób Korn, a które po jego ucieczce żydzi chcieli za bezcen wziąć od kraju, dostał od Wydziału krajowego mandat urzędzenia od 1 września poboru tych dodatków krajowych na rachunek kraju, a ten mandat przelał na p. Baltazara Boguckiego, który w ciągu dni dziesięciu zorganizował cały aparat poboru w okręgu sądowym Biała i starostwie żywieckiem, złożony z 10 poborców i 90 strażników. Pomimo zdolności żydów do szachrajki, kasy poboru — o ile mogłem się poinformować — mają wpływy, które krajowi zabezpieczą dochód normalny z tego źródła. Od 1-go stycznia 1898 r. p. Leszek Wiśniowski obejmuje i w Białej propinację, a od 1 stycznia 1903 r. w Lipniku, ale tę prowadzić będzie sam na rachunek własny, ze szczególnem uwzględnieniem elementu chrześcijańskiego w składzie szynkarzy. Zapewniono nas ze źródła niezawodnie pewnego, iż jeszcze przed ucieczką Korna Rada miasta Żywca, przeczuwając katastrofę i wiedząc, że inni żydzi zechcą wyzyskać to położenie, w jakiem skarb arcyksiążęcy się znajduje, pomyślała o asekuracji dla tegoż skarbu. Wysłała ona do arcyksięcia deputację z oświadczeniem, że gotowa w każdej chwili objąć w dzierżawę propinację za cenę, jaką płacą żydzi, z warunkiem, że wolno będzie Radzie na miejsce żydów obsadzić karczmy chrześcijanami. Arcyksiążę przyrzekł deputacji dać dzierżawę propinacyj swych od 1-go stycznia 1900 r., t. j. wtedy, kiedy kontrakt Kornom wyjdzie. Do tego terminu po ucieczce Jakóba objął propinację brat jego Juljusz. Czy Prusacy, którzy tu mają swe wpływy, nie pójdą w tej sprawie ręka w rękę z żydami, a na klęskę wieśniaka polskiego — to przyszłość pokaże. Dają się słyszeć tu i owdzie pogróżki, że im wprzód włosy na dłoni porosną, nim propinacja żywiecka dostanie się do rąk Polaków. *(R. S.)*

Za defraudację kilku tysięcy złr. zaaresztowano w Strzyżowie (powiat rzeszowski) pocztmistrza Józefa Ligęzę. Poczta w Strzyżowie jest nieerarjalną. Defraudacja wyszła na jaw przy rewizji, dokonanej z ramienia dyrekcji lwowskiej, przez komisarza pocztowego p. Franciszka Schneidra.

Niebezpiecznego rzezimieszka ujęto w Kołomyi w kościele przy robocie. *Gaz. Kołom.* donosi: „Niejaki Landesberger z Wiednia, były koniuszy u hr. Palffy'ego, przybył przed 2 tygodniami z Wiednia do Kołomyi i udał się do zast. burmistrza Funkensteina, z prośbą o jakie zajęcie. Funkenstein zaadresował go do Czerniowiec, dawszy mu na drogę 6 złr. Wypoczawszy w czerniowieckim szpitalu, zjawił się L. znowu po kilku dniach na bruku kołomyjskim, wyłudził 10 złr. od kahału, uzyskał pozwolenie na handel domokrążcy, a we czwartek przyłapano go w kościele farnym, operującego przy skarbonce kościelnej. Obecnie znajduje się on w rękach sprawiedliwości... na popiele.

Ekspozytura inspektoratu przemysłowego lwowskiego utworzona została w Czerniowcach. Prowadzić ją będzie dotychczasowy asystent inspektora przemysłowego p. Nawratila, p. Ludwik Smyczyński. W ten sposób kontrola spraw przemysłowych na Bukowinie będzie dokładniejsza, a p. Nawratil będzie mógł swobodniej oddawać się pracy na gruncie wyłącznie galicyjskim. Ekspozytura czerniowiecka ma obowiązek przesyłania miesięcznych sprawozdań lwowskiemu inspektorowi.

Nekrologja. Ks. Józef Dańkowski, proboszcz w Krzyżanowicach przeżywszy lat 52, a kapłaństwa 23 zmarł w Krzyżanowicach dnia 18 b. m.

— Abdon Biesik, kantyniarz w koszarach Franciszka Józefa w Krakowie, lat 37 zmarł w Krakowie dnia 18 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Dzisiaj we środę teatr będzie zamknięty; przedstawienie wstrzymano z powodu nawału pracy przygotowawczej do nadchodzących premier. Najbliższą nowością będzie arcyzabawna i ruchliwa krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego p. t.: „Wesele Fonsia" nigdzie dotąd niegrana. Ze względu na dawne stosunki koleżeńskie, jakie łączą autora „Męża z grzeczności" i „Jadzi wdową" z artystami tutejszego teatru, pragnęły najpierwsze siły naszego personalu wejść w skład obsady licznych ról „Wesela Fonsia". Tytułową rolę objął p. Solski, główną zaś rolę kobiecą przyjęła p. Siemaszkowa.

HUMOR.

Słaby matematyk.

Mąż (profesor matematyki) do żony:

— Ależ, moja duszko, twoje rachunki za kapelusze przechodzą wszelkie pojęcie!

Żona (z pogardą):

— I „ty“ chcesz być profesorem matematyki?!!!

OSTATNIA POCZTA.

Berno 21 września (w południe). W Krzeczkowicach pod Wiszawą odbyło się wczoraj pod gołem niebem zebranie, w którem — wedle doniesienia pism czeskich — wzięło udział około 10.000 osób.

Powzięto rezolucję, wyliczającą wszystkie żądania morawskich Czechów z dziedziny politycznej, narodowej, kulturalnej i ekonomicznej. Pod koniec obrad na wniosek posła Pokornego, uchwalono wysłać adres hołdowniczy do cesarza z prośbą, by przy sposobności 50-letniego jubileuszu rządów, kazał się koronować w Pradze królem czeskim.

Rzym 21 września (w południe). Z powodu rocznicy obsadzenia Rzymu 20 września 1870, złożyły deputacje wojskowe, municypalności i wiele stowarzyszeń wieńce na grobie króla Wiktora Emanuela w Panteonie. Uroczysty nastrój panuje w całem mieście, sklepy są pozamykane, flagi powiewają wszędzie.

Wiedeń 21 września (w południe). Dziś od samego rana gwarno i rojno było w *couloirach* parlamentarnych. O 10-tej rozpoczęły się obrady komitetu ściślejszego, w których wziął udział także hr. Badeni. Ze strony polskiej pojawili się posłowie: Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Madeyski, hr. Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz. Ze strony czeskiej przybyli: dep. dr Emanuel Engel, dr Fryderyk Pacak, dr Karol Kramarz i dr Adolf Stransky. Większość parlamentarną reprezentowali: dr Alfred Ebenhoch, hr. Edward Palfty, hr. Juliusz Falkenhayn, Aleksander Barwiński, dr Jerzy Popovici. Polscy i czescy mężowie zaufania odbyli osobne posiedzenie przed posiedzeniem komitetu ściślejszego. Obradowano nad wnioskami, które mają być przedłożone pełnemu posiedzeniu komisji parlamentarnych większości, które odbędzie się dziś o 6-tej wieczorem. Poruszono także sprawę prezydjum, w której jednak nie powzięto stanowczych uchwał. Największe szanse na prezydenta Izby poselskiej ma dep. dr Alfred Ebenhoch. Pierwszym wiceprezydentem zostanie zapewne dep. dr Leon hr. Piniński, drugim dep. dr Karol Kramarz. W ostatnich dniach wysunięto także kandydaturę dep. dra Emanuela Engla na prezydenta Izby. Jutro o 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 20 września (w południe). Subkomitet odrzucił na dzisiejszem posiedzeniu wiele punktów w proponowanym nowym regulaminie, zwracających się przeciw obstrukcji. Uchwała ta umożebnia Kathreinowi zatrzymanie prezydjum.

Budapeszt 20 września (w południe). Cesarz Wilhelm przyjął dzisiaj ministrów hr. Gołuchowskiego i br. Banffyego na posłuchaniu.

Budapeszt 21 września (rano). Po raz pierwszy z powodu uroczystości dworskich i państwowych otrzymali odznaczenia tym razem także dziennikarze. Cesarz Wilhelm nadał prezesowi i wiceprezesowi Tow. dziennikarskiego Mikszothowi i Rakossiemu ordery korony trzeciej klasy, z nadmieniem, że odznaczenie to następuje za gorące artykuły, jakie pojawiły się na cześć przybycia cesarza w dziennikach budapeszteńskich.

Ks. Ratibor odwiedził osobiście hr. Teodora Andrassye'go i wręczył mu w imieniu cesarza Wilhelma wielki krzyż pruskiego orderu korony, oświadczając, że jest to wdzięczny znak pamięci cesarza niemieckiego o twórcy austro-niemieckiego przymierza.

Austro-węgierskiemu ambasadorowi w Berlinie Schögenyemu wręczył cesarz Wilhelm osobiście wśród bardzo serdecznych słów order czarnego orła.

Paryż 21 września (w południe). Jak *Temps* donosi z San Sebastjan złożył amerykański poseł w trzechgodzinnej konferencji z ministrem spraw zagranicznych ks. Tetuan oświadczenie, że Stany Zjednoczone ponoszą ciężkie straty handlowe i przemysłowe z powodu długiego trwania wojny kubańskiej. Widocznie jest niemożebnem dla Hiszpanji zupełne obalenie rokoszu, zresztą gdyby to nawet hiszpańskiemu rządowi się powiodło, to Kuba byłaby i tak dzięki wojennej metodzie zupełnie zniszczoną. Jeśli wojna nie zostanie ukończona do schyłku października, to Stany Zjednoczone będą się czuć uprawnione do wprowadzenia zarządzeń, jakie uznają za właściwe dla zapewnienia zupełnego i trwałego pokoju na Kubie. Ks. Tetuan przyjął to oświadczenie do wiadomości, zastrzegając się jednak równocześnie przeciw pretensjom amerykańskim.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wadowice 22 września (rano). Wczoraj wieczorem o godz. 9 zapadł werdykt sędziów przysięgłych w sprawie morderców bankiera Kohna.

Trybunał ogłosił wyrok śmierci przez powieszenie na obu oskarżonych. Włodarski wyrok przyjął; w imieniu Stachy obrońca zgłosił zażalenie, przeciw karze śmierci.

Praga 22 września (rano). *Narod. Listy* nazywają dzień dzisiejszy ponownego zebrania się komitetu wykonawczego, dniem prawdziwie krytycznym. Teraz panuje chaos i wzmoże się jeszcze silniej, niż w chwilach zamknięcia parlamentu. Horyzont przyszłości zachmurza się coraz bardziej. Rzeczą większości będzie przez pełne świadomości czyny rozstrzygnąć o własnem istnieniu, i o istnieniu rządu, parlamentu i polityce państwowej.

Większość nie powinna powagi swej na szwank narażać, owszem obowiązkiem jej jest pamiętać o sobie. *Ordre de bataille* ma być jutro wydana i musi wypaść nadzwyczajnie. W tak wielkiej i ważnej walce winni kierować większością ludzie, będący w całem tego słowa znaczeniu mężami, a ich przewództwo nie może być tylko pustym cieniem.

Wiedeń 22 września (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza następujące mianowania: Radcami górniczymi mianowani zostali starsi urzędnicy salinarni: Machowicz i Karol Nigri. Starszymi urzędnikami salinarnymi mianowni: Massalski, Windakiewicz, Jaworski, Kamiński. Urzędnik sądu krajowego w Rzeszowie Gebauer mianownny został radcą sądowym w Rzeszowie. Nauczyciel ludowy Łuszczyński mianowany nauczycielem szkoły realnej we Lwowie.

Wiedeń 22 września (rano). Narady nad sprawą prezydjum trwają ciągle. Nadszedł list od dep. Kathreina z oświadczeniem, iż prezydentury nie przyjmie. Prawdopodobnie dziś zapadną stanowcze postanowienia co do wyboru prezydjum.

Wiedeń 22 września (rano). W sprawie zmiany regulaminu przedłożony zostanie komisji parlamentarnej większości łagodniejszy projekt dep. Stranskyego.

Wiedeń 22 września (rano). Wybory do delegacyj mają się odbyć w piątek w Izbie panów, a w sobotę w Izbie posłów.

Wiedeń 22 września (rano). W kołach rządowych i poselskich uważają obecną sytuację za bardzo krytyczną.

Schönerer zapowiada w swoim organie gwałtowną obstrukcję już na pierwszem posiedzeniu Izby.

Wiedeń 22 września (rano). Wczoraj wieczorem obradowały komisje parlamentarne większości w lokalu Koła polskiego. Obrady trwały od godziny 6—9, przedmiotem zaś ich było położenie parlamentarne i środki obstrukcji. Zgodzono się na następującą uchwałę: „Większość Izby poselskiej wierna swym zasadom, wyrażonym w projekcie adresowym większości, uważa za swój obowiązek złożyć uroczystą deklarację, iż jest gotowa, w ocenieniu czego godność państwa i parlamentaryzmu wymaga, dążyć do dodatniego i poważnego spełnienia potrzeb państwa niecierpiących zwłoki“.

Wiedeń 22 września (rano). Z kół niemiecko-liberalnych dochodzą wieści, że partja niemiecko-postępowa nie zamierza urządzać obstrukcji przy wyborze prezydenta i przy wyborach do delegacji.

Wszystkie trzy grupy obstrukcji mają wybrać wspólny komitet wykonawczy, który będzie kierować akcją obstrukcji.

Wiedeń 22 września (rano). Ks. Stojałowski przybył onegdaj według doniesień prywatnych do Czaczy, gdzie w tych dniach ma się odbyć konferencja jego przyjaciół politycznych. Jak słychać, wdrożone przeciwko niemu kroki sądowe mają być wstrzymane.

Budapeszt 22 września (rano). Przedwczoraj o godzinie 2 po południu opuścili obaj monarchowie zamek dla zwiedzenia osobliwości miasta. Tłumy, zebrane na ulicach pomimo deszczu, witały monarchów okrzykami, pełnymi zapału. Najpierw zwiedzili monarchowie kościół św. Macieja, gdzie prymas Vaszary i minister oświaty Wlasicz zostali przedstawieni cesarzowi niemieckiemu, następnie przejechali powozem przez najpiękniejsze ulice, zrobili wycieczkę koleją podziemną, oglądali budynki historyczne z wystawy milenarnej i powrócili o godzinie 5 na zamek, gdzie się odbył objad w ściśłem kole.

Wieczorem dany był w zamku wieczór dworski, który powiódł się świetnie.

Wczoraj zwiedził cesarz centralną halę targową i wypił z podanego mu przez burmistrza Markusa złotego puchara wino na pomyślność stolicy Węgier. W południe zwiedził cesarz muzeum narodowe, poczem złożył swoją kartę u hr. Gołuchowskiej.

Budapeszt 22 września (rano). Na objedzie galowym, urządzonym na cześć cesarza Wilhelma, cesarz Franciszek Józef wypowiedział następujący toast: „Szczerze ucieszony wizytą, jaką W. C. M. złożyć mi raczyłeś, z szczególnem zadowoleniem witam W. C. M. w murach węgierskiej stolicy. Witam w W. C. Mości wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca, wytrwałego współpracownika przy wielkiem dziele pokoju, któremu według sił służyć pragniemy. Przekonany o równomierności zapatrywań w tem wzniosłem zadaniu, wznoszę mój puhar za zdrowie i na cześć W. C. Mości“.

Cesarz Wilhelm odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którem dziękując za zaproszenie i wspaniałe przyjęcie jakiego doznał w Budapeszcie, z uznaniem wyraził się o węgierskiej kulturze i entuzjazmie patrjotycznym, wielbiąc oddanie się i przywiązanie Węgrów do osoby ich króla. Toast swój zakończył cesarz Wilhelm następującymi słowy: „Dzięki mądrości W. C. Mości istnieje przymierze na szczęście naszych narodów silnie i nierozerwalnie, zachowując pokój całej Europy. Na cześć i zdrowie W. C. Mości wznoszę tu okrzyk: *Eljen kiraly!*“

Budapeszt 22 września (rano). Królestwo rumuńscy złożą tu cesarzowi oficjalną wizytę w dniu 28 września.

Tryjest 22 września (rano). Wczoraj popołudniu nastąpiło tu silne faliste trzęsienie ziemi, które przez cztery sekundy trwało. Szkody nieznaczne.

Siena 22 września (rano). Deputowany Imbriani został rażony paraliżem po lewej stronie właśnie w chwili, gdy wygłaszał mowę przed pomnikiem Garibaldiego.

Zara 22 września (rano). Z Spalato donoszą: Dwóch Włochów napadło onegdaj w bocznej uliczce Spalato na redaktora dziennika kroackiego Straricicza, który występował za zgodnem postępowaniem z Serbami i solidarnością wszystkich Słowian austrjackich i poraniło go ciężko. Śledztwo wdrożono.

Rjeka 22 września (rano). Angielski statek zderzył się tu z okrętem „Ika“ z Czerkwanicy, należącym do kroackiego towarzystwa handlowego. „Ika“ utonęła. Trzydzieści osób poniosło śmierć.

Paryż 22 września (rano). *Figaro* donosi ze Sudanu, że między Mahdim a Anglikami przyszła do skutku umowa, oddająca cały kraj po Chartum i wielkie jeziora pod protektorat angielski.

Medjolan 22 września (rano). *Gazetta del Popolo* donosi, iż para carska przybędzie w listopadzie na trzytygodniowy pobyt na Rivierę francuską, skąd na jachcie „Aleksandra“ uda się z Genui do Neapolu, gdzie ją powita królewska para włoska.

Odpowiedzi Redakcji.

Wna D. Janina L. w Krakowie. List zakomunikowany został Administracji, do której Sz. Pani zechce się zawsze zwracać z tego rodzaju zażaleniami. Najlepiej w tej sprawie, o którą Sz. Pani idzie pouczyć wprost roznoszącego gazetę chłopca.

Kupcowi krakowskiemu. Kwestję żebraniny poruszaliśmy już niejednokrotnie. Co jednak przyjdzie z poruszania sprawy w dzienniku, skoro artykuły bywają głosami wołających na puszczy. Mamy więcej Towarzystw dobroczynnych i Arcybractw niż trzeba, a liczba żebraków rośnie i rośnie! Wypadałoby wprost zażądać od którego z Towarzystw inicjatywy do uregulowania tej piekącej sprawy, piekącej tem więcej, skoro jak Sz. Pan słusznie zwraca uwagę po 1-szym października rozpoczyna się zimowy sezon dziadowski.

Wnemu Panu Stanisławowi Szeligiewiczowi. Rozwiązanie łamigłówek odesłaliśmy redakcji *Djabła*, bo załączony wycinek jest nie nasz, ale *Djabła*.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomnienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot" . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 zlr. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Kubki do podróży (tylko 8 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe
do wydymania, — satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Japońskie podróżne poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży — Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli leczniczej
CZEPKI i KAPELUSZE DO KĄPIELI

PERFUMY francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLOŃSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe
ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI „Wasmutha" i „Meissnera"
›WATTORIN‹ najnowszy środek na nadgniotki
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

Wałeczki, kit, gips do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów
Linewki bezpieczeństwa do opsywania się przy myciu szyb
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

„LINOLEUM" najlepszej jakości, po cenach fabrycznych (zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki Linoleum w Tryeście). 2504
Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe, Szczotki do przedpokoi

Do wynajęcia od 1 października
przy ulicy Warszawskiej Nr. 3
WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA
suche i widne 2508
z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.
Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

Kalosze
oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach na tegoroczny sezon już otrzymałem.
Polecam również niebywały wybór **krawatów.** 2758 1 4
W. KŁOSIŃSKI
Kraków, Florjańska Nr. 17.

AGENCJA NAFTY
fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA" w Lipinkach
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).
Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje
oryginalną NAFTĘ
bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych**, oraz częściowo po **16 ct.** litr.
Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.
2263 5 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

ANTONI WILCZKIEWICZ
TAPICER i DEKORATOR
Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21
posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.
Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 2443 8 16
CENY KONKURENCYJNE.

Potrzebny zaraz Strzelec
zdolny w swoim fachu, obeznany głównie z chodowlą zwierzyny, i tępieniem drapieżników.
Zgłoszenia zawierające świadectwa i warunki proszę przesłać do Zarządu Dóbr w Śledziejowice p. Wieliczka. 2715 3 3

Pomocnik kantoru,
z pięknem pismem, kilkuletnią praktyką i chlubnemi świadectwami **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia dla A. S. 2750. do Adm. „Głosu Narodu" 2741

Piece żelazne
Meidingera regulacyjne
poleca 2751 1 0
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Urzędnik bankowy
poszukuje po południowego zajęcia rachunkowego jako buchalter za skromnem wynagrodzeniem pod Adr. **Z. 100** do Administ. „Głosu Narodu" 2763 1 2

Potrzebny uczeń zamiejscowy
DO CUKIERNI
Rehman — Hendrich
1 3 w Krakowie. 2770

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUG. MATOLI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. 2519
Składy główne: **w Krakowie apt. Wiszniewski**, droguerja **Zopoth i Sp.—Podgórze apt. Dyon. Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski.— Krynica apt. Nitribitt. Bielsko apt. Frankl.**

Poszukuję sustentacji
we Lwowie lub w Krakowie na czas kursu farmaceutycznego. Zdzisław Rakowiecki w Kołomyji ul. Kraszewskiego. 2779 1 3

Uczeń
wyższej szkoły handlowej **poszukuje** na pół dnia zajęcia w biurze. Obeznajmiony jest z manipulacją kancelaryjną i prowadzeniem ksiąg. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Głosu Narodu" 2768

Pianino wiedeńskie lub fortepian
używany, krótki jest tanio dosprzedania. Bliższa wiadomość: plac Marjacki L. 5 II p. (Wikaryjka.) 2685

Poszukuję nauczycielki
z francuskim, dobrą muzyką i naukami szkolnemi do 1 panienki. Wiadomość w Dąbiu ad Dobczyce 2749 1 2

Do sprzedania
Rower angielski za 60 złr. z powodu wyjazdu, ul. Dolne Młyny Nr. 5 1 p. oficyny, od 9-1. i od 2-5 po południu. 2766 1 3

Ucznia do praktyki
poszukuje firma
Józefa Popiel i Ska
Nowy Sącz. 2765 1 5

Sposobu wypalania
na drzewie i tekturze, udziela się w cenie 5 złr. miesięcznie, ulica Podwale Nr. 1 III piętro po prawej. 2767 1 2

Kilkadziesiąt tysięcy Złr.
w mniejszych i większych kwotach **do wypożyczenia** na pewną hypotekę.
Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków. Jagiellońska 7. 2646 5 5

Magazyn konfekcyj
DLA 2567
dziewcząt i chłopców
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.
POLECA:
sukienki, płaszczyki, kostjumy
kapelusze dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzki i spódnice dla dam.

MŁODY CZŁOWIEK
z ukończoną praktyką w handlu korzennym, dobrem pismem, posiadający znajomość buchalterji i korespondencji, jak również języka niemieckiego i francuzkiego, **pragnąłby przyjąć od 1 Stycznia miejsce** w handlu lub jakiej instytucji do zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. J. do Adm. „Gł. Narodu". 2702 2 6

Dla abonentów „Głosu Narodu"
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.
Abonenci „**Głosu Narodu**" mają zniżone mimo kosztownej premji na **7 złr.**
Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Bo... sza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**
Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów chodzi od 1 Października.
Dotychczas jest już w V-tym roczniku ukończona powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, *Józefa Rogosza*
„BLAGIERZY"
jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z lepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się jego zaletami.
Dalej wyszły w tym roczniku:
Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* „**Piąte: zabijaj**".
„**Dwie kołyski**" *Emila Richebourg'*.
„**Sprzysiężenie kobiet**" *Karola Monsolet.*
„**Lubyca**" opowiadanie z ostatniej wojny her... wińskiej.
W druku „**Miljon ojca Raclot**" powieść, została nagrodzona przez Akademję francuską.
Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półrocznie **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). W Ameryce **5 dolarów.**
Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2512 50 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe** „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2516
Dla łatwego wyboru tutek: cam: Tutki „**Mais Numa**", „**Albert**", białe „**Noris**" do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**", „**de Paris**" do tytoni średnio...
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.